

Kuryer Poznański.

Nr. 198.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny

Sroda, 31 sierpnia 1881.

Ks. dr. Kantecki.

Rok X

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z dołączeniem ośrodków portyjum. — **Biuro redakcyjne** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgeba. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycji jako też w pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hall, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgartzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazyli, Erfurcie, Frankfurtu, Genewie, Hall n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubecz, Norymberdze, Pradze, Stuttgartzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 71; H. W. Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiomiarowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

Na miesiąc **wrzesień** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe. Prenumerata miesięczna wynosi dla miejscowych 2 marki 50 fen.; dla zamiejscowych 3 marki 5 fen.

Administracja Kuryera Poznańskiego.

POZNAŃ 30 sierpnia.

Od dni kilku wstrzymujemy się od podawania szczegółów, dotyczących wypadku wyborów francuzkich i przysięgi liczebnej poszczególnych frakcji w przyszłym Izbie francuzkiej, nie chcąc narzucać czytelnikom samych tylko domysłów i dowolnych kombinacji. I dziś w sprawie tej zachowaliśmy milczenie, gdyżbyśmy nie byli zmuszeni zwrócić uwagę na te okoliczności, że niektóre dzienniki francuzkie, głównie te, co odbierają instrukcje z palacu Elizejskiego, przedstawiają nam rezultat wyborów w odmiennym świetle. Dotąd było ogólne w prasie przekonanie, że zwycięstwo odniosły umiarkowane żywioły republikańskie. Tymczasem organ prezydenta Grevego, National, inaczej rzecz przedstawił i twierdzi, że radykalizm (zapewne gambettystowski) odniósł przy wyborach górę, przez to grozi obecnemu rządowi i Francji nie małe niebezpieczeństwo.

Rzecz niezawodna — pisze National — że wybory paryżkie, ogólnie rzecz biorąc, nader groźny mają charakter, i że programy kandydatów ze względu na ogromną liczbę głosów uzyskanych przez rewolucjonistów, powinny zwrócić uwagę republikanom francuzkim, znającym dzieje a nie pragnącym powtórzenia wypadków przeszłości. Wybory po departamentach wypadły wprawdzie w duchu więcej umiarkowanym, niż w Paryżu, nie mniej przeto dowodzą one postępów, jakie uczyniły doktryny rewolucyjne. Nie ulega nadto wątpliwości, że wzrostowi prądu rewolucyjnego nie możemy nic przeciwstawić: ani energicznego rządu, ani jednolitej w Izbie deputowanych większości, ani też silnie reorganizowanego rozsądnego stronnictwa republikańskiego. Nie ulega dalej wątpliwości, że mają, którego uważano za najodpowiedniejszego do utworzenia silnego rządu, do ugrupowania większości i do zorganizowania wielkiego stronnictwa republikańskiego w narodzie, że słowem p. Gambetta wskutek ciągłego przercucania się z jedną ostatecznością w drugą, u ludzi umiarkowanych nie budzi już zaufania a u ludzi nieumiarkowanych zupełnie je postradał.

Czy wywody organu elizejskiego są zaprawione zbyt pesymizmem, czy też przedstawiają rzeczywisty stan rzeczy, trudno wiedzieć, w każdym razie położenie wewnętrzne Francji zdaje się być bardzo niejasne. Czuje to opinia publiczna we Francji i dla tego nalega na przyspieszenie reorganizacji gabinetu. Głosy te opinii publicznej miały widocznie na myśli półrządowy organ francuzki, agencja H. W. A. S., pisząc, że wszystkie pogłoski odnoszące się do przypuszczalnej zmiany gabinetu, nie mają faktycznej podstawy, gdyż o rekonstrukcji gabinetu przed zebraniem Izby deputowanych, nie może być mowy. Izba, jak zapewnia tenże organ, nie zostanie zwolona przed 15 października. Wyżej wspomniany National wzywa ministerstwo, ażeby pozostało w urzędzie dopóty, dopóki nowa Izba nie rozpocznie obrad. Usiłowania półrządowych organów, mających na celu uspokojenie opinii publicznej, nie odnoszą skutku, i pogłoski o zmianie osób, stojących u steru rządu, nie ustają. I tak z wszelką pewnością kolportowaną była po Paryżu wieść, że p. Barthélemy ustąpi a jego miejsce zajmie przyjaciel Gambetty, Challemlacour, który w Berlinie nie jest, jak wiadomo, persona grata. Sam Gambetta pozuje już w tej chwili jako przyszły pan Francji. W dniu onegdajszym odbyła się pod przewodnictwem Pawła Berta w cyrku zimowym konferencja, w której wzięło udział przeszło 4 tysiące osób. Przyszły także na konferencję Gambetta i miał mowę, w której wielbił przyznający osobiste i wielki rozum polityczny prezesa i polecał go zebraniemu jako przyszłego ministra oświecenia. P. Bert rozwijał swe zasady i oświadczył się za udzielaniem nauki religii po szkołach, ale wykluczył od niej duchowieństwo. Gambetta i jego przyjaciel polityczny zbierali liczne oklaski wśród dźwięków marsylianki.

W chwili, w której Francja zajęta jest cała obliczaniem głosów wyborczych i kombinacjami co do składu przyszłego swego rządu, w tej samej chwili zatrważające nadchodzi wiadomości z północnej Afryki, gdzie powstanie wrogich panowaniu francuzkiemu plemion arabskich z niezwykłą dotąd wzmaga się siłą. Przyznają to same urzędowe telegramy francuzkie, które podają na właściwym miejscu. Niedaleko wschodniotunetańskiego miasta portowego Hammamet, tuż w pobliżu stolicy, stoczył w dniu 26 bm. Arabowie krwawą walkę z oddziałem pułkownika Correard. Arabowie zostali wprawdzie odparci, ale liczba ich i zaciętość, z jaką szli do boju, świadczy, że pacyfikacyjni Tunisi nie tak prędko należy się spodziewać. Telegram Tempsa donosi, że bitwa pod Hammamet była mordercza. Arabowie z trudną do wiary uderzali walecznością na oddział francuzki, i gdyby nie ogień kartaczozy dział francuzkich, który wśród ich szeregów wielkie sprawiło spustoszenie, byłoby Francuzi wielką ponieśli klęskę. Arabowie mieli w walce 15 tysięcy ludzi. Dziennik francuzki przyznaje, że właściwa walka teraz się dopiero rozpocznie. Położenie wojska francuzkiego bardzo ma

być krytyczne; wojsku braknie najniezbędniejszych artykułów pożywienia, wskutek czego tak ludzie jak konie padają całymi masami na marszach wśród bezludnych puszcz piasezystych. Z innych również okolic Tunisu odbierają dzienniki francuzkie groźne doniesienia. Jak Temps się dowiaduje, zagrażają Arabowie miastu portowemu Suzie, będącemu niedawno temu teatrem krwawych walk. Z tego powodu wzywa osiadła tam kolonia francuzka o rychłą pomoc. Postawa generała tunetańskiego Baccoucha w Suzie budzi podejrzenie; jest obawa, że generał ten w razie pojawienia się powstańców połączy się z nimi i wystąpi wrogo przeciw Francuzom. Tak samo i w Algierze biorą rzeczy niepomyślne dla rządu francuzkiego obrót. Jak piszemy na innem miejscu, kazał pułkownik francuzki Négrier zburzyć grobowiec marabuta Sedi Sheik, którego Arabowie czczą jako świętego. Nierozważny ten krok poruszył do głębi fanatyzm mahometański. Lada chwili spodziewać się można w tamtej stronie wybuchu powstania. Naczelna komenda francuzka urzędująca tymczasem z wielką energią kampanią jesienną. Kolej żelazna, rozpoczynająca się od Sejda, gdzie to Bu-Amema straszliwą sprawił rzeź pomiędzy kolonistami hiszpańskimi, postąpiła już w swój budowie o 15 kilometrów, tak iż niezadługo dojdzie do miejscowości El Kreider, położonej na północnym krańcu terytorium zamieszkałego przez pokolenie Schott-el-Scharki. Roboty około wspomnianej kolei ukończone zostaną w początku października. Francuzi gromadzą zapasy żywności w Gezyville i Mecheri, gdyż tu dotąd chcą przenieść główny teatr wojny.

Z półwyspu bałkańskiego odbierają dzienniki wiedeńskie doniesienia o rozpoczętą na nowo agitacyi i wrogim dla monarchii austriackiej występowaniu omladny serbskiej. O związkach tym politycznym pomiędzy Serbami pomówimy obszerniej później, dziś zapisujemy tylko, że rząd austriacki zmuszony był w tych dniach rozwiązać zebrania, zwołane przez omladnę w Dubrowniku i Werszcu. Presse domyśla się, że omladyna działa w związku z agentami panslawistycznymi i pobiera wsparcie z funduszów, które hrabia Ignatiew wyznaczył na propagandę panslawistyczną na półwyspie. — O ruchu zbrojnym pomiędzy Albańczykami, skierowanym przeciw Turcji, o którym niedawno temu donosiliśmy, podaje Pester Lloyd następujące szczegóły:

Derwisz pasza nie może się dotychczas wielkiemi pochlubić skutkami swego działania. Jeżeli nie miała powodzenia surowość okazywana przezeń w pierwszych czasach po objęciu zarządu w Albanii, tym mniej ma je system łagodny obecnie praktykowany. Nie oddziaływa on wcale na umysły. Albańczycy, zamieszkujący okolice Malisii, Rekkę, Hassi i Ljawa odmawiają dostawy rekruta. Najenergicniejszą opozycją stawia pokolenie Malisorów w okolicach Diakowy, gdzie najwłaściwiejsze sceny miały miejsce między ludnością a władzami tureckimi.

Zatarg rządu wuzkiego z niższą Izłą trwa do tej chwili. W dniu wczorajszym uchwalili znów folkething wbrew opozycji gabinetu i landthingu, wniosek dotyczący budżetu, znaczną większością, bo 71 głosami przeciw 21.

Doniesienia z Afganistanu brzmią dziś niepomyślnie dla Ejuba hana. Pretendent ten do emiratu nie może dla braku funduszów wyruszyć z Kandaharu. Siły jego wynoszą 4800 ludzi. Oddziały wojska, które po odniesionym zwycięstwie nad Ahdurhamanem hanem przesyła na jego stronę, zamierzają znów powrócić pod rozkazy emira. Doniesienia te pochodzą ze źródeł angielskich, nie dają zatem dostatecznej rękojmi wiarygodności. Ejub han ogłosił proklamacyą do Afganów północny, w której mieni siebie ghazi (zwycięzcą) i emirem. Proklamacya wzywa ludność do wojny świętej.

* Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że szanowny pan dr. Fr. Chłapowski z Wrocławia, bez którego rady i zdania w sprawie górnośląskiej niczy przeciw podejmować nie należało, o utworzeniu komitetu bytomskiego, ani o swęj kandydaturze stawionej samowolnie przez p. Przynicyńskiego nie a nie nie wiedział, i na podjęcie sprawy wyboru Polaków na Górny Śląsk w ten sposób wcale się nie godzi, owszem lekko myślnie i kompromitujące nas traktowanie tej sprawy ze strony p. Przynicyńskiego najzupełniej nagania. Pan dr. Chłapowski wyjechał był na dłuższy czas z Wrocławia; a nieobecność jego przypadła właśnie na czas, w którym p. St. Przynicyński tak niefortunnie urządził karykaturę agitacyi na rzecz kandydatów Polaków na Śląsku.

* Ks. szambelan dr. Stąblewski upoważnia nas do oświadczenia, iż mimoż okazanego sobie w 8 powiatach zaufania zniewolony jest zrzec się zaszczytu reprezentowania któregośkolwiek z okręgów wielkopolskich w parlamencie niemieckim, gdyż ani zajęcia kapłańskie w obszernej parafii, ani też stan zdrowia nie pozwalają mu obok mandatu do sejmu pruskiego przyjmować jeszcze trudnych obowiązków posła do parlamentu niemieckiego.

* Walne Zebranie połączonych Kótek powiatu ostrzeszowskiego odbędzie się w niedzielę dnia 4 września w Ostrzeszowie w sali ratuszowej o godzinie 3½, po południu, na które to zebranie czebigodny patron p. Jackowski przybędzie.

* Zebranie przedwyborcze miasta Poznania odbędzie się w niedzielę dnia 4 września o godzinie 7 po południu na wielkiej sali Bazarowej.

* Zgromadzenie katolików Niemców w Bonn. Doroczny walny wiec katolików niemieckich odbędzie się tego roku w Bonn. Zarząd główny udał się — jak słyszymy — do Jego Eminencyi Najdosjostniejszego księdza Kardynała Prymasa z prośbą o błogosławieństwo — jako do księdza Kościoła, który w walce kulturalnej, pustoszącej Kościół katolicki w granicach państwa pruskiego tak wybitne i zaszczytne zajmował stanowisko, i w którego archidiecezyach ta walka najbardziej się srożyła. Nadto zaprosili katolicki Niemcy znaczną liczbę osób z po za granic Niemiec jako gości, a mianowicie udali się z prośbą o udział do Czechów i Morawian, a z Polaków zaprosili Najprzewielebniejszych Biskupów naszych księdza Biskupa Cybichowskiego i księdza Biskupa Janiszewskiego, oraz księdza szambelana Stąblewskiego. Ks. Stąblewski, uproszony przez komitet niemiecki, zapozna Niemców z obecnym ruchem katolickim w Słowiańszczyźnie i będzie miał jako gość mowę na temat „O znaczeniu encykliki Leona XIII Grande munus dla Słowiańszczyzny i o świętych Cyrylu i Metodym.“ Nawet katolicki Niemcy spoglądali na obecny ruch katolicki w Słowiańszczyźnie z pewnym niedowierzaniem i obawą — będą przeto mieli sposobność z przemówienia księdza szambelana Stąblewskiego poznać właściwy tego ruchu kierunek i znaczenie. Nadto z cudzoziemców przemawiać jeszcze będzie jeden Belgijczyk i jeden Holenderczyk.

Wybory.

Komitet wyborczy dla powiatów chojnickiego i tucholskiego ogłasza następujące pismo:

„Zniewoleni zaczepkami wymierzonymi na posła naszego pana Leona Czarlińskiego z Zakrzewka przez Westpreussische Volks-Blatt, oświadczamy dla wyjaśnienia sprawy:

- 1) Niemcy katolicki pomijają zupełnie nasz komitet powiatowy i działają bez porozumienia się z nami na własną rękę, zaczepiając bez powodu i celu naszego posła.
- 2) Pan Leon Czarliński zdawał już raz wyborcom sprawę z swego poselstwa, a komitetowi powiatowemu oświadczył, że na jego wezwanie gotów jest stanąć ponownie przed wyborcami z sprawozdaniem poselkimi.
- 3) Kandydatem na posła do parlamentu w okręgu naszym pozostanie p. Leon Czarliński, który posiadał i posiada zaufanie wyborców, którzy mu niniejszem za podjęte trudy i gorliwe wypełnianie obowiązku publicznie składają podziękowanie.“

„Chłop“ — a „szlachta i ksiądz.“

Orędownik zamieszcza w ostatnim numerze, z dnia 30 sierpnia, korespondencyą „Od Ołoboka“, w której taki czytamy ustęp:

„We wsi sąsiedniej P. niedawno temu kazano wieść ubogą wdowę z dwógiem dziećmi na pole wsi L. i tam ją zostawił. Biedna siedziała ze swoją chudoba dwa dni i dwie noce wśród deszczów na polu, aż się narazicie ulitował nad nią sołtys z kolonii L. i wziął ją do swojej strzechy.“

Powodem tego wywiezienia jest, jak powiadają to, że owa wdowa miała przywłaszczyć sobie kawał skopowiny. Od kilkunastu lat służyła wraz z mężem w wsi P. wiernie, teraz taką nagrodę otrzymała. Lecz to najlepszy sposób, aby się starych ludzi, którzy swoje siły pracą stargali, pozbył i nie potrzebować im dać chleba łaskawego.

Takie przypadki zdarzają się częściej, a należy ich unikać, bo to daje w okolicy powód do obmowy. Panowie powinni sami w takie rzeczy wglądać.

Czytałem też, jak to niejedne pisma pragną, by szlachta, ksiądz i chłop jednocy się trzymali i aby chłop powierzył się ślepo kierownictwu pierwszych. Niech Bóg broni nas przed takim przewodnikiem.“

Być może, iż wypadek we wsi P. jest prawdziwy, być może, iż taki fakt wydarzył się już dawniej gdzieś indziej; należałoby go sprawdzić na miejscu, wysłuchać obie strony, a jeżeli biednej wdowie widoczna się stała krzywda, jeżeli pogwałcono przytęm przykazanie Boże, zakazujące krzywdzić bliźniego, wtedy z najspokojniejszą sumieniem każde pismo sprawców krzywdy skarcić może i wymienić nawet nietylko litery „P. L.“ — ale nawet „Psary i Leziony“ lub „Parczew“ i „Lasocice“ itp. Ale jakżeż pod wpływem i wrażeniem tego wypadku można drukować takie rzeczy, jak końcowy ustęp przywiezionej korespondencyi o ślepej wierze w przywiezionego chłopka kierownictwo pierwszych, t. j. szlachty i księży — i „niech nas Bóg broni przed takim przewodnikiem.“

W tym samym numerze polemizując z Gońcem Wielkop., skarży się Orędownik, że panowie

Orędownika nie czytają, bo Dziennik i Kuryer, gdy „inaczej nie mogą“, wwiają w szlachte, że Orędownik lud na szlachtę buntuje.

W słowach powyższych nie masz wprawdzie otwartego wzywania do buntu przeciw szlachcie i księżom, ale jest przecież wypowiedziane najoczywistsze życzenie wyłamania „chłopów“ z jednocy i solidarnocy z duchowieństwem i szlachtą.

Orędownik gniewał się na nas, gdyżmy zganili jego solidaryzowanie się z przewrotnymi poglądami weterynarza Czapli, wypowiedziane w jego broszurze — a teraz w korespondencyi „Od Ołoboka“ wypowiada jakiś klient p. Czapli to samo życzenie wyswobodzenia się z pod opieki „klerykalno-szlacheckiej.“ Czy Orędownik zastanowił się nad skutkami i następstwami ogłoszenia takich aspiracyi?

Orędownik chlubi się tem, że pracuje nad podniesieniem mieszczaństwa i ludu naszego. Ma Orędownik licznych czytelników w mieszczaństwie a zapewne i między ludem — to prawda. Niech ponca i kształci jednych i drugich — ale niechże nie prosi Pana Boga o obronę przed opieką szlachty i duchowieństwa nad ludem! Komu zawdzięcza ten lud, że dzisiaj czuje potrzebę oświaty, nauki i podźwignięcia się moralnego i materalnego? Duchowieństwu i szlachcie! Niech korespondenci Orędownika odstręcają lud od tej opieki — kto przyjdzie objąć nad nim opiekę? Orędownik i p. Czapla nie wystarczą, bo Orędownik wobec 3 socjalistów z Genewy już za słaby — a opiekunów „szlachecko-klerykalnych“ jeszcze dzięki Bogu mamy tylu, że w obronie ludu stawią czoło w każdej nawale.

Czytamy i zapisujemy sobie zapewnienia Orędownika, że nie ma najmniejszego zamiaru szerzyć niezgody i waśni między różnemi warstwami społecznymi — ale jakżeż z tem pogodzić jego wykrzykniki w rodzaju powyższem?

Powie Orędownik: to korespondencya! Na to odpowiadamy, że na to jest redakcyja, aby takie wybryki nie tylko odrzucała, ale i karcila, bo za wszystko co Orędownik wydrukiuje, odpowiedzialna jest redakcyja sama.

Niech Orędownik pamięta o tem, że wspólna moc tylko zdoła nas ocalić — że rozdwojeni pójdziemy na łup przemocy lub intrygi, przeciw której sily Orędownika okazać się za słabymi.

W sprawie odpowiedzi pana ministra

na petycyą kroską, odbieramy od ks. Żnińskiego z Golejewa pismo następujące:

Szanowny Księżę Redaktorze!

W numerze 196 Kuryera umieściłś odpowiedź pana ministra Gosslera na petycyą z powiatu kroskiego dotyczącą dozoru szkół katolickich tamże i parafian golejewskich względem ustąpienia izby szkolnej w Chojnie dla udzielania nauki religii św. celem przygotowania dzieci do pierwszej spowiedzi i komunii św. Ks. prob. Sąchocki z Golejewa, pisze Jego Ekscel., który dopiero w r. 1875 pobawiony został inspekcji nad szkołami w swęj parafii, przeniósł naukę religii św. z własnej decyzji ze szkoły w Chojnie do kościoła w Golejewku w r. 1872. Bądź więc łaskaw dla wyjaśnienia sprawy umieścić następujące sprostowanie.

Od r. 1857 udzielał ks. dziekan Sąchocki bez przerwy naukę dzieciom w parafii golejewskiej celem przygotowania ich do spowiedzi i komunii św. w szkole chojnickiej w srody i soboty; w roku 1873 i 1874 jego wikaryusz. Ponieważ niektóre wsie jak Grąbkowo, Łąka, Widawy, Zielona wieś, Ugoda itd. przeszło półtorej mili od Chojna oddalone, dla tego dzieci przybywające tu na naukę już tem samem nie mogły w srody i soboty po południu uczęszczać na naukę planem szkolnym oznaczoną w swęj szkole w Zielonej wsi, Łąkach, Kubeckach, Placzkowie, Domaradzicach itd. I tak było dobrze, nikt się na to w parafii nie skarżył. Innego przeciw zdania był pan inspektor szkół katolickich w kroskim, który dnia 24 czerwca 1874 Nr. 1227 następujące przesłał rozporządzenie panu G. nauczycielowi w Z.

„Es wird Ihnen hiermit in Erinnerung gebracht, dass die Königl. Regierung in Posen sich schon in früherer Zeit zu wiederholten Malen dahin ausgesprochen hat, dass es ganz unstatthaft ist die vorgeschriebene Unterrichtszeit durch irgend einen anderen ausserhalb der Schule ertheilten Unterricht, und sei es der Katechismusunterricht, zu unterbrechen. Sie werden daher hiermit beauftragt die Eltern der betreffenden Kinder hierüber aufzuklären und dieselben mit 3 Sgr. für jeden auf die oben angegebene Weise verabsäumten Schultag zur Strafe anzusetzen.“

Sie haben innerhalb 14 Tage zu berichten ob in der Ihnen anvertrauten Schule eine Contravention der obengenannten Art noch fernerhin vorliegt. Der Herr Localschulinspector Decan Sąchocki ist von obiger Verfügung in Kenntniss gesetzt worden.

Der Kögl. Kreisschulinspector p. Fehlb erg.“

W parafii golejewskiej zgłasza się corocznie około 100 dzieci do pierwszej spowiedzi św., każda więc nauka naraziłaby biednych parafian na 10 talarów kontrybucji, co by rocznie kilka set talarów wyniosło.

W szkole chojnickiej nie mógłbym więc w r. 1875 naukę z dziećmi rozpocząć; byłoby to kontrawencyą przewidzianą i zagrożoną przez p. Fehlb erg. Gdybym

nie reflektował na powyższe rozporządzenie, byłoby to w parafii liczącej 4500 dusz, wywołało wielkie zaburzenie, zwłaszcza, że w tym czasie ks. dziekan w sprawie delegata trzymanego w więzieniu i tamże dozór nad szkołami w parafii mu odebrano. Zasięgnął tedy rady konfratrów i urządził przygotowanie dzieci do spowiedzi św. w kościele w niedzielę, co i dla księdza i dla nich z wielkimi połączone niedogodnościami. Z tego przedstawienia rzeczy wynika, że nie ks. dziekan Sądowski w roku 1872 dobrowolnie przełożył naukę dzieci ze szkoły w Chojnie do kościoła w Golejewku, lecz jego wikaryusz rozporządzeniem pana inspektora do tego był zmuszony w roku 1875, kiedy to tak zwany kulturkampf pod egidą pana eksministra Falka i naszym spokojnym, pracowitym hazakom już mocno uczyć się dawał.

Z prawdziwym szacunkiem
ks. J. Ziński,
wikaryusz przy kościele parafialnym
w Golejewku.

Stósunki szkolne w Chełmnie

Z korespondencji z Chełmna do Pielgrzymy dowiadujemy się, że stósunki w szkołach tamtejszych są zupełnie takie same, jak u nas w Poznaniu. Tamtejsza szkoła dziewcząt ma obecnie 385 katolickich, a tylko 127 ewangelickich uczniów, stósunek więc jest jak 3 do 1, a jednak magistrat ciągle do tego dąży, żeby stósunek katolickich do protestanckich nauczycieli ile możności wprost był odwrotny. Pan minister Puttkamer odrębnie zażalenie gminy uznał za słuszne i podług pisma z dnia 9 grudnia z r. i pomidzy innymi rozporządził nie tylko, że ewangelicka nauczycielka, którą magistrat na miejsce katolickiej powołał, ma szkołę opuścić, ale nadoz na na nowo utworzoną dziesiątą posadę ma przysięść katoliczką. Prócz tego miało się zadosć stać życzeniu tamtejszego proboszcza ks. Pollockiego, żeby ze względu na wielką liczbę dzieci religii katolicką nie w sześciu lub siedmiu, lecz w ósmiu oddziałach wykładano, bo zdarzało się, że jeden oddział aż sto kilkanaście uczennic obejmował! Według rozporządzenia naczelnego prezesa z 24 lipca 1873 r., wykład religii na stopniu najniższym, do którego w chełmińskiej ósmioklasowej szkole trzy najniższe klasy należą, ma się odbywać w ojczystym języku. Z tych rozporządzeń ani jedno nie zostało wykonanym, jak pisze korespondent.

Nado obydwie katolickie nauczycielki, mniejsza dla czego, w ciągu roku posady swe opuściły. Chociaż od rozporządzenia p. ministra ledwo kilka miesięcy upłynęło, magistrat mniemał, że nie potrzebuje się do niego już stósować i obrał na ich miejsce jedną katoliczkę, która do tego ani słówka po polsku nie umie, a więc na najniższym stopniu wcale religii uczyć nie może, a drugą ewangeliczkę. Piękna to więc ilustracja słów p. ministra: auf die überwiegende Zahl der katholischen Schüler soll (bei der Wahl der Lehrer) thunlichst Rücksicht genommen werden. Już teraz musi dwóch katolickich nauczycieli nie tylko w swoich, ale i w innych klasach religii uczyć, wkrótce, gdyby tak dalej iść miało, będą oni od wykładu innych przedmiotów całkowicie uwolnieni i zostaną tylko nauczycielami religii, jak to się przy wyjątkach protestanckich zakładach dzieje. Obecnie przypadał na 25 dzieci jeden ewangelicki, a dopiero na 77 jeden katolicki nauczyciel! Żeby, jak tego wymaga okólnik p. naczelnego prezesa, na najniższym stopniu polskie dzieci po polsku religii uczono, zdawało się dawniejszemu rektorowi zbytecznym i dla tego samowolnie w siódmej klasie nakazał uczyć religii po niemiecku. Ale i katolickie dzieci niemieckich rodziców, które do najniższego stopnia należą, są zaniedbane, bo dla braku katolickich nauczycieli pan rektor polskiemu oddziałowi je przekazał.

Drugie rozporządzenie p. ministra, żeby dla katolickiej religii ośm oddziałów urządzono, deputacya szkolna zdaje się wprost ad acta położyła, tak, że jeden nauczyciel blisko 90 małych dziewcząt z najniższego stopnia musi uczyć i doglądać, podczas gdy najliczniejszy ewangelicki oddział 41 dzieci obejmuje. I to ma się nazywać równouprawieniem! Jak raczącem do postępowanie w szkole chełmińskiej, najlepiej z tego wynika, że pan Rönspiess, którego doprawdy nikt o sympatyę dla Polaków nie posiadał, w tych dniach urząd wicerektora i razem członka deputacyi szkolnej złożył, nie chcąc odpowiedzialności za takie postępowanie na siebie przyjmować. Ks. proboszcz założył protest do król. rejencyi

i spodziewać się należy, że ta raz przeciw położy tamę tę samowoli, która ciągle tylko drażni i samą szkole niezmierną szkodę przynosi.

Mamy więc nowy dowód tego, co już niejednokrotnie pisaliśmy, że władze podrzędne u nas w większości nie stósują się do rozporządzeń władz wyższych i tłumaczą je sobie dowolnie.

Zbyteczna gorliwość.

Jesteśmy z zasady przeciwnikami wszelkiego szwarcowania na żydów, a tém więcej burd ulicznych i gwałtów, wywołanych prawie zawsze przez żywoindywidua, będące wrogami i wiary i narodowości naszej. Ponieważ zaraz hecy antyżydowskiej chcieliby przenieść i w strony polskie, przeto prosimy wszystkich wpływowych ludzi, aby te nowinki XIX wieku, tak możebne próby socjalistyczne, jak podżeganie na żydów, baczenie mieli na oku. Brońmy lud nasz od lichwiarzy, od wyzyskiwaczy, od rozpajania w karczmach żydowskich, gdzie do pijaństwa zwykle dołącza się w następstwie kradzież — starajmy się, żeby rzemieślników wyrwać z rąk żydowskich magazynierów, którzy szewca, krawca, stolarza używają jako niewolników, pracujących na ich zubożenie — pracujmy nad tém i walczmy z żydostwem w ten sposób godziwy i uczciwy, podnoszący moralność, szerzący ducha pracy i ducha samodzielności — ale precz z wszelką zachcianką powtarzania scen, jakich smutne winowisko przedstawili Niemcy w Gniewkowie. Przykład duchowieństwa warszawskiego i w naszych stronach, gdzie księży z ambon ludowi zalecali spokój i umiarkowanie, niechaj dla nas będzie normą w zachowaniu się wobec hecy na żydów.

Z drugiej strony współobywatele nasi wyznania mojżeszowego, którzy na barkach swych dźwigają ciężkie winy wobec ludu polskiego, niechaj nie okazują zbytecznej gorliwości i niechaj ta gorliwością nie prowokują sami niechęci ludu przeciw sobie, jak to uczynili w Golubiu w Prusach Zachodnich, o czém w Gazecie Toruńskiej tak znajdujemy korespondencyą:

Z Golubia, 28 sierpnia.
W piątek 26 bm. wieczorem kilku czeladników rzemieślniczych, przechodząc po miastem, opowiadali sobie, co w gazetach czytali, że po wielu miastach, skoro zwołał kto hep, hep, a żydzi usłyszeli to, zaraz denuncyują i policya takich hep, hep wolaających bierze do kozy. Byli przecież pomiędzy czeladnikami tacy, którzy temu nie chcieli wierzyć, aby za sam ten wyraz miała być kara i, śmiejąc się, powtarzali sobie, nie myśląc przytém zresztą nic złego, kilkakrotnie hep, hep. Nieszczęście chciało, że w pobliżu znajdowali się żydzi i, słysząc te wyrazy, wzięli to jako obelgę dla siebie i zaraz w sobotę rano denuncyowali do burmistrza. Burmistrz, jako gorliwy o bezpieczeństwo miasta, posłał policyanta do czeladników, którzy najgłośniej te wyrazy hep, hep powtarzali, i kazał sprowadzić ich na policyę, a mianowicie trzech piekarzyków, których od roboty wzięto i do sądu odstawiono. Że zaś sędziemu nie było w domu, musieli w sądzie pod aresztem cały dzień i całą noc pozostać, a ich majstrowie ponieść szkodę, bo nie miało kto piec na dzień dzisiejszy. Dopiero gdy sędzia w nocy przybył i gdy mu zameldowano o tém, wysłuchał czeladników i wypuścił ich natychmiast, twierdząc, że w żadnym prawie karnem nie ma o tém mowy, aby powtarzanie sobie takich wyrazów miało być karygodnym.

Czy taka drażliwość nie mogłaby właśnie wywołać wilka z lasu? Żydz, szczególnie w naszym mieście, nie mogą się użalać na jakiegokolwiek uposzczenie, owszem oni wszędzie i we wszystkich mają pierwszeństwo: w radzie miejskiej, w magistracie i we wszystkich innych urzędach honorowych; żydzi posiadają tu wszystkie najznaczniejsze domy w mieście, które niegdyś chrześcianin, a mianowicie Niemcy posiadali, mogą się też cieszyć ogólnym zaufaniem i życzliwością, których od miejscowych i okolicznych chrześcianin doznawali. A więc nie powinni ich lada wyrazy, nawet nie do nich wprost wyrzeczony, drażnić i do denuncyacji powodować, gdyż przez to mogą tylko co gorszego wolać.

I otóż słyszę, że dziś rano, gdy jeszcze nie wiadano, że ci czeladnicy uwolnieni będą, już się pokazały plakaty po rogach Rynku z wyrazami, których nie chcę powtarzać, a które jeszcze dość wczesnie zdołano zedrzedzić, zanim szersza publiczność takowe przeczytała. A więc nie bądźmy tak drażliwymi, jeżeli chcemy spokojność zachować.

— Piętnaście lat.
— Podłotek! — rzekł pogardliwie Józef.
— Czy twój ojciec jest w domu? Chciałem z nim pomówić.
— Jest. Możemy pójść do niego. Masz jaki interes?
— Nie, tylko chcę zasięgnąć jego rady.
— To chodźmy.
Stary Łacki, którego wszyscy panem sędzią nazywali dla tego, że kiedyś taki piastował urząd pokoju, przyjął Juliusza z otwartymi rękami.
— Pamiętam cię takim, ot takim małym pędrakiem — mówił — razem z Józefem kozy przewracaliście tu na gazonie, przed moimi oknami, a ja z ojcem twym patrzyliśmy na was. Ktoby to był myślał, że go przeżyję. Był młodszy odemnie i zawsze zdrowszy i silniejszy. Podobny jesteś do niego. Rozumny to był człowiek, a przyjaciół, jakich mało...
Juliusz smutnie spuścił głowę.
— Dobrze, żeś już skończył nauki — ciągnął dalej sędzia — bo matce trudno było dać sobie radę. Kobieta, która nigdy interesów w rękę nie miała...
— I mnie z początku nie łatwo będzie — rzekł Juliusz — ot zaraz na wstępie dowiaduję się, że gromada jutro przyjdzie do mnie pomówić o zniesieniu serwitutów, a ja nie wiem, jak mam się na tę kwestyę zapatrywać ze strony materyalnej. Czuję, jak dla ułatwienia stósunków krajowych skrócenie z serwitutami jest konieczne, ale powinienem tę rzecz rozumnie wszechstronnie. Dziś, gdy mam matce mojej zaproponował, by się zgodziła dać wóścianom po cztery morgi lasu, oburzyła się przeciw tak znacznej stracie z naszej strony. Nie umiałem jej na to odpowiedzieć, bo rzeczywiście jestem zupełnie nieobeznany z tym przedmiotem.
— Kwestya jest tego rodzaju — rzekł sędzia — że dopóki jej nie uregulujesz, dopóty nie wiesz, co masz, nie możesz sprzedać lasu bez pozwolenia komisarza, majątek twój z trudnością znalazłby kupca, gdy-

Najlepiej przecież będzie, gdy wszyscy będą unikalni tego, co mogło dać powód do jakiegokolwiek zajścia. Wolałbym hep, hep zwykle zbiegowiska się wywołuje, a więc w głupstwa takie nie bawić się wcale. Ze zbiegowisk i hec takich większe zło i szkoda dla miasta i dla innych, niż dla żydów, których policya musi przecież wiać w obronę, a miasto wszelką szkodę zapłacić im prawie zobowiązane. Niemcy to poczęli, nie ma ich w czém nasładować.

Wybory we Francyi.

Na 483 już dokonane wybory we Francyi przypada 398 na republikanów a 85 na bonapartistów i monarchistów. Obliczając te głosy, jeden z dzienników twierdzi, że na podstawie urzędowych obliczeń otrzymali

monarchiści 1,640,933
republikanie 4,570,080 } głosów,

czyli, że w ostatnim głosowaniu republikanie otrzymali 2,929,147 głosów więcej, aniżeli monarchiści, czyli, że do rozdzielonego obozu monarchistów przynajmniej jedna trzecia, a do republikańskiego dwie trzecie wyborców, którzy w ostatnich wyborach udział wzięli.

Komunikując ten rezultat czytelnikom swoim, powiada Univers, że innego wyniku spodziewać się nie było można.

Jest to wymówka bardzo niepokojąca, lecz owszem bardzo smutna.

Wielkopolska przedstawia przykry i smutny obraz spustoszenia, jakie u nas rządzą germanizacji. Jak we Francyi republikanin, tak u nas siedzi na każdym urzędzie od żandarma do landrata Niemiec — mamy więc do walki z temi samymi, lub nawet większymi jeszcze przeszkodami. Czy, poniósłszy taką klęskę, jak konserwatyści francuzcy, moglibyśmy zadowolnić się i wytłumaczyć wymówką: Innego rezultatu spodziewać się nie było można!

Z pewnością, że nie, — że uzyskawszy jedną czwartą posłów a jedną trzecią ogólną liczbę głosów, musieliśmy popełnić jakiś błąd — i to kardynalny — zasadniczy.

Taki błąd w ogromnych rozmiarach musieli popełnić kierownicy wyborów we Francyi — a jest nim fałszywy punkt wyjścia.

Dziś przywódcy wyborów we Francyi prowadzili do walki naprzeciw sobie: republikanów i antirepublikanów — i podane powyżej cyfry określają też stósunek wzajemny tych 2 obozów.

Jest faktem, jak się zdaje, bardzo pewnym, że większość ludu francuzkiego pogodziła się z obecną, tj. republikańską formą rządu, i że monarchiści, którzy przed 8 laty jeszcze byli tak silni, rzec można potężni, i że potrzebna było tylko trochę dobrej chęci, aby Henryka V na tronie przodków osadzić — ci sami monarchiści dzisiaj stracili wpływ na ludność i pod hasłem monarchizmu nie zdolają zgromadzić naokoło siebie takiej sily, którą republikanów zwyczaju pogromi mogła. Szanujemy zasady Henryka V i w obronie tych samych zasad występujemy, podziwiamy jego stałość niezłomną, z jaką stoi wytrwale przy białym, nieskalanym sztandarze — ale wątpimy, czy walka legitymistów francuzkich pod tym sztandarem do pożytecznych doprowadzi rezultatów — a przynajmniej wybory ostatnie zupełnie czego innego dowodzą.

Czy nie masz sposobu wybrnięcia z tego smutnego położenia? Jest sposób i to z pewnością niezawodny. W Wielkopolsce występujemy przy wyborach w jednolitym, niewzruszonym zastępie jako Polacy i katolicy. — O liberalizmie, radykalizmie, konserwatyzmie a nawet republikanizmie rozprawy w chwilach dogodniejszych — kiedy przyjdzie stanąć do urny, występujemy jako Polacy i katolicy przeciw Niemcom i protestantom. Gdybyśmy się podzielili na liberałów i ultramontanów, demokratów i konserwatystów, i wystąpili do wyborów pod temi hasłami, z pewnością ponieśliśmy klęskę, jak ją ponieśli zwolennicy francuzkiej prawicy, występującej jako orleaniści, bonapartyści, legitymiści itd., a w ogóle jako antirepublikanie.

Naszym zdaniem konserwatyści francuzcy tylko wtedy odnieść mogą zwycięstwo i zmienić rezultat wyborów, jeżeli staną do walki nie jako antirepublikanie, do których wybory stracili zaufanie, lecz jako Francuzi i katolicy przeciw niekatolikom, przeciw ludzom zwalczającym wszelkimi siłami porządek społeczny, oparty na chrześciańskich zasadach a wprowadzającym zgubne teorye społecznej demokracji. W kraju tak niemal jednolicie katolickim, jak Francya, wyznawcy

prawdy katolickiej powinni i muszą zwyciężyć głosem prawdziwie i celną, ale liczebnie nie tak wielką falangą krzewicieli zasad antichrześciańskich.

Dziś, kiedy chodzi o wybór monarchisty, czy republikańskiego, wyborca francuzki staje po stronie drugiego, bo widzi silny rząd republikański, czynny, ruchliwy, pracujący nad budową kolei, kanałów, mostów, gmachów, dający mu zarobek — a hr. Chambord w Gorycy, a bonapartyzm bez głowy, a orleanizm bez programu.

Ale niech-no staną naprzeciw siebie dwa obozy: jeden z Bogiem, drugi bez Boga, jeden z hasłem: „własność, małżeństwo, porządek!” — drugi z hasłem: „komunizm, anarchia, rzdy ulicy!” — wtedy rezultat będzie dla katolików pomyślniejszy i wtedy nie będzie potrzeba zastanawiać się taką wymówką, jakiej użył na osłonięcie ostatnich klęsk Uniwersa.

Katolicy francuzcy powinni słuchać mądrych rad apostolskiego Nuncjusza!

NIEMCY.

* Berlin, 30 sierpnia. Konsekracya ks. Stumpfa na Biskupa koadjutora strassburskiego odbyła się 25 b. m. Na uczcie, daną wieczorem na cześć ks. Biskupa w Seminarium wygłoszono dwie mowy. Najpierw ks. Biskup Stumpf podziękował tym wszystkim dostojnikom kościelnym, którzy się przychylni do wyniesienia go do nowej godności. Gdy on w mowie swej dotykał tylko spraw kościelnych, unikając bojówkiewicz(2), jak mówi Köln. Ztg. najliczniejsi wzmianki o osobach i stósunkach politycznych, przeszedł drugi mówca, ks. Biskup Mermillod w dowcipnej i wytwornej mowie na stósunek państwa do Kościoła. Wniósł on toast na cześć Alzacy, ojczyzny czterech Biskupów strassburskich obecnych wtedy Biskupów, z których ks. Biskup Korum nazwał gołębicą, to jest zwiastunem pokoju. Przerwał on w ciągu mowy państwo do lokomotywy, a Biskupów do tych, którzy przynoszą czystą wodę prawdy, węgle pracy i poświęcenia i ogień ofiarności. Wypowiedział ks. Biskup Mermillod także zdanie, któremu tylko przyklasnąć można, że tylko bezinteresowne współdziałanie obu potęg, państwa i Kościoła, może doprowadzić narody drogą pokoju do szczęścia.

— Podług doniesienia dzienników, mają wybory do parlamentu odbyć się 22 października; sejm zaś ma się zebrać wkrótce po wyborach do parlamentu, więc już w listopadzie, i zajmować się projektami do uregulowania sprawy kościelno-politycznych.

— Krótko po powrocie kanclerza z Kissingen do Berlina, zaszczylił go cesarz swą wizytą. Ze celem tej cesarskiej wizyty były sprawy osobiste, na to wszyscy się zgadzali. Teraz wszakże berliński korespondent Timesa utrzymuje, że cesarz odwiedził kanclerza w jego mieszkaniu, żeby zaogłosić pewne nieporozumienia i frykty między ministrami. Tyczy się to przedewszystkiem ministra dworu królewskiego, hr. Schleinitza, na którego Nordd. Allg. Ztg. gwałtownie swego czasu napadała. Nie podobała się też podobno kanclerzowi, że były minister hr. Eulenburg otrzymał wpływowe stanowisko naczelnego prezesa prowincyi hesko-nasawskiej. Chodziło także o hr. Hatzfelda, którego nominacya na sekretarza stanu ciągle jeszcze jest w zawieszaniu.

— Profesor F. Ks. Kraus, pomawiany także o autorstwo znanych atykułów Augsb. Allg. Ztg. „W Kanosie“, odpiera to posądzenie w dłuższym oświadczeniu, w którym czytamy między innymi:

„Co się tyczy mojego zdania o kulturkampfie, wie każdy, kto chce wiedzieć, że boleję nad nim, jako nad niezmiernym nieszczęściem i dla państwa i dla Kościoła...“

„Pokoju, tyle pożądanego od wszystkich ludzi dobrej woli“ i ja wyczekuję, a mniemam, że on wtenczas nastąpi, gdy początek do niego da wybór ludzi roztropnych i świątliwych.

Sądze wszakże, że uregulowanie stósunku Kościoła do państwa, uregulowanie Kościoła godnie i prawom jego odpowiednio, tylko wtedy może nastąpić, gdy ustawy wstrzymujące wolny bieg jego zostaną zniesione, a wyrzucone artykuły konstytucyi pruskiej zostaną przywrócone. Jeżeli to ma znaczenie „is de Kanosy“, to trzeba tam dotąd, zdaniem mojem pójść, a lepij dzisiaj, niż jutro. Potępiam każde usiłowanie państwa, dążące do naruczenia Kościołowi obcego ducha przez skrupowanie jego organów, albo przez stłumienie kościelnego wychowania i wykształcenia.“

— O wizycie ks. Biskupa Korum we War-

WET ZA WET.

POWIEŚ Z NASZYCH CZASÓW.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 197.)

Juliusz! — krzyknął z radością Józef, wybiegając naprzeciw przyjacielowi. — Jesteś najlepszym gościem, jaki mógł do nas zawitać. Patrzcie! Benjaminek ma wąsy na prawdę! Nie wiedziałem, że już jesteś w domu. Panna Jadwiga mówiła mi, że się ciebie jeszcze w tym tygodniu nie spodziewa. Mój drogi! co to się stało z naszymi marzeniami! Ty miałeś być profesorem, ja adwokatem, tymczasem obydwaj siedzimy na ojcowiskim zagonie. To już natura prawdziwie piastowska. Tyś może zmuszony okolicznościami, ale ja dobrowolnie to, a nie inne obrałem rzemiosło. Natura ciągnie wilka do lasu, zresztą można zamienić w potrzebę lemieśz na pióro lub oręż... Tybys wcale nie źle mógł Cyncynatusa w żywych obrazach przedstawiać.

— Der polnische Graf! — rzekł śmiejąc się Juliusz — przypominają mi się dobre czasy dorpackie.
— Ah! to były złe czasy, mój drogi! Der polnische Graf nie żyje już i jeżeli ciało Ezawa pozostało, dusza jest Jakuba. Z jednej tylko rzeczy nie mogłem się wyleczyć, to z wesołości. Śmiech uważam za osłodę życia.
— Przypominasz mi Dorę. Przepraszam za porównanie z dzieckiem.
— Dorę? Co to Dora?
— Zapomniałeś, że mam siostrę, która się tak nazywa.
— Ah, prawda! Ja tego nie zapomniałem, tylko w tej chwili przyszła mi na myśl bohaterka jakiejś powieści angielskiej. Wszak Dora to musi być jeszcze mała dziewczynka?

— Piętnaście lat.
— Podłotek! — rzekł pogardliwie Józef.
— Czy twój ojciec jest w domu? Chciałem z nim pomówić.
— Jest. Możemy pójść do niego. Masz jaki interes?
— Nie, tylko chcę zasięgnąć jego rady.
— To chodźmy.
Stary Łacki, którego wszyscy panem sędzią nazywali dla tego, że kiedyś taki piastował urząd pokoju, przyjął Juliusza z otwartymi rękami.
— Pamiętam cię takim, ot takim małym pędrakiem — mówił — razem z Józefem kozy przewracaliście tu na gazonie, przed moimi oknami, a ja z ojcem twym patrzyliśmy na was. Ktoby to był myślał, że go przeżyję. Był młodszy odemnie i zawsze zdrowszy i silniejszy. Podobny jesteś do niego. Rozumny to był człowiek, a przyjaciół, jakich mało...
Juliusz smutnie spuścił głowę.
— Dobrze, żeś już skończył nauki — ciągnął dalej sędzia — bo matce trudno było dać sobie radę. Kobieta, która nigdy interesów w rękę nie miała...
— I mnie z początku nie łatwo będzie — rzekł Juliusz — ot zaraz na wstępie dowiaduję się, że gromada jutro przyjdzie do mnie pomówić o zniesieniu serwitutów, a ja nie wiem, jak mam się na tę kwestyę zapatrywać ze strony materyalnej. Czuję, jak dla ułatwienia stósunków krajowych skrócenie z serwitutami jest konieczne, ale powinienem tę rzecz rozumnie wszechstronnie. Dziś, gdy mam matce mojej zaproponował, by się zgodziła dać wóścianom po cztery morgi lasu, oburzyła się przeciw tak znacznej stracie z naszej strony. Nie umiałem jej na to odpowiedzieć, bo rzeczywiście jestem zupełnie nieobeznany z tym przedmiotem.
— Kwestya jest tego rodzaju — rzekł sędzia — że dopóki jej nie uregulujesz, dopóty nie wiesz, co masz, nie możesz sprzedać lasu bez pozwolenia komisarza, majątek twój z trudnością znalazłby kupca, gdy-

byś go chciał sprzedać, jesteś narażony na tysiące nadużyć ze strony wóścian i własnością nie masz prawa rozporządzać. To są takie niekorzyści, że warto je bardzo wielką ofiarą okupić i dla tego jestem zdania, że gdyby wóścianie zgodzili się na cztery morgi, warto im je dać i popracować nad przekonaniem matki, by je zmienić.

— A dla czego tu w Lachowicach sprawa serwitutowa nie jest dotąd przeprowadzona? — zawał z żywością Józef.

— Bo komisarz zjechałszy na miejsce i wysłuchawszy żądania wóścian, zaczął im głośno w obec mnie odradzać zgodę. „Jesteście głupcy — rzekł do nich łamaną polszczyzną — po co wam brać cztery morgi lasu, po co wam brać sześć morgów, dziesięć morgów, kiedy wy używacie ze wszystkiego i używać będziecie zawsze, — wy, wasze dzieci, wasze wnuki i prawnuki. No, cóż, namyśliliście się dobrze? Cheecie zrobić to szalenie, to głupstwo?“ Na taką przemowę chłopci spojrzeli po sobie. „A, to już nie chcemy, panie komisarzu — odezwał się jeden z nich, a za nim wszyscy krzyknęli: „nie chcemy, nie chcemy!“

— Więc takiego komisarza skarżyć! — zawał Józef.
— Pozbawić go miejsca.
— Chyba tym sposobem wyższą posadę dla niego uzyskać. Gdyby nie było interesem rządu utrzymania stanu rzeczy dzisiejszego, czyżby nie powinien być dawno już wydać prawa, któreby uregulowało stósunki?

— Ależ nie może być interesem rządu rzucić w lud niezdrawych myśli o wspólnej własności i tym podobnych niepraktycznych utopiach. Wszak w Rosyi przesyłają socjalizm. Czyżby go tu chciarno stworzyć gwałtem?

— Bo rząd zaślepiony nienawiścią dla nas, dla żywiołu patryotycznego polskiego, nie myśli o przyszłości własnej, a chce tylko w obecnej chwili przeszkodzić zgodzie, którąby nam pozwoliła rozwijać się prawidłowo. Wszystkie rządowe figury, począwszy od komisarza, a skończywszy na strażniku, wprawiają wóścianom, że

rząd jedynie broni ich przed nadużyciami panów, a ciemny lud wierzy... i nie dziwimy się temu. Dawna nierówność praw została w nim nieufnością, którą dziś eksploatują nasi nieprzyjaciele. Zostawienie w zawieszaniu sprawy serwitutowej wyborze służy rządowi jako ferment do wyrabiania zamętu, nieporządku, nienawiści.

— Co za piekielna machinacya! — zawał Józef, zrywając się z miejsca i chodząc wielkimi krokami po pokoju.

— Walka z ideami ludzi oświeconych jest dziecinną zabawką w porównaniu z walką o przekonania ludzi ciemnych. Oświecceni czytają, myślą, na jasność prawdy oczy otworzy im można, lecz lud... walka o jego uczucia jest pracą Danaid, jeżeli z drugiej strony rozbudzają jego chciwość, wprawiają mu rzeczy pochlebne jego marzeniom i namietnościami. Życie można położyć w tej walce i kroku jednego naprzód nie uczynić.

— Nie może być — zawał Józef — by praca w tym razie bezsilna pozostała.

— Ha, próbujcie, jesteście młodzi... lud jest dobry, choć ciemny... Lecz by owę pracę rozpocząć, trzeba koniecznie naprzód rozgraniczyć własność wóścian od naszej i znieść między nami a nimi to pośrednictwo, które do źródła wzajemnych stósunków ciągle męty i truciznę dodaje. Pomyśl, co za haniebny pomysł między właścicielem większym a właścicielem mniejszym postawić nie prawo ogólne i nieodwołalne, ale widzimisię jednego człowieka i to człowieka innej narodowości, mającego najfałszywsze pojęcia o naszych stósunkach, przechodzącym z naprzód postawionym! zamiarem znajdowaniem złem wszystkiego, co wychodzi od właścicieli większych, a rozdmuchiwania starannego żąd właścicieli mniejszych, których ciemnota ułatwia bardzo zadanie. Ci przychodzący do nas urzędnicy, to po większej części młodziki niewytrawni, zapamiętali, bez wyjątku prawie socyaliści i rewolucyoniści — to powinniśmy wam dać dostateczny obraz położenia. Wszak

cinie podaje Germania następujące szczegóły: Ks. Biskup pojechał do Warcina na zaproszenie kanclerza, został przyjęty bardzo uprzejmie i długo z nim konferował. Treści rozmowy jeszcze nie mamy. W niedzielę wieczorem wrócił ks. Biskup z Warcina do Berlina, a w poniedziałek przed południem rozmawiał z ministrem Goslerem. Ks. Biskup powróci tymczasem do Strassburga, skąd, po wypełnieniu urzędowych formalności, odprawi wjazd do Trewiru. Rozporządzenie, dotyczące zwolnienia go z przysięgi homagi, sprowadzamy się nie długo wyczytać w Staatsanzeigerze. W końcu wyraża Germania nadzieję, że pojednanie państwa z Kościołem ma teraz więcej widoków, niż kiedykolwiek, jeżeli tylko wyłączone zostaną kwestie polityki wewnętrznej, a ugoda ograniczy się tylko na przywróceniu regularnego i pewnego dusz państwa dla katolików pruskich.

Hanowerskie stronnictwo Welfów wydało w tych dniach odezwę wyborczą, z której wyciągamy następujące charakterystyczne ustępy:

„My członkowie stronnictwa niemiecko-hanowerskiego stoimy w kwestii wcielenia królestwa hanowerskiego do królestwa pruskiego, zdekonowani dynastii książąt hanowerskich i usunięciu samodzielną konstytucji państwa hanowerskiej niezmiennie na stanowisku przekonania, które partya naszą dotąd ożywiało; nie rzekamy się wcale życzenia i nadziei przywrócenia królestwa hanowerskiego, przekonani głęboko, że i całym Niemcóm więcej przyniesie korzyści samodzielné królestwo hanowerskie, niż zaanektowana prowincya hanowerska. Przeciw nowemu cesarstwu niemieckemu nie opieramy się zresztą, ani przeciw wcieleniu do niego przywróconego królestwa hanowerskiego. Ale wznagającemu się zpruzczeniu (Verpuzung) wolności i odrębności życia niemieckiego będziemy się opierać na każdym kroku.

Srodki gwałtu, mianowicie wojnę i rewolucyę odpychamy od siebie; lecz nie przestaniemy wyznaczać otwarcie przekonania i celu dążenia naszego, porucząc Wszechmocnemu nawrócenie serc do spełnienia sprawiedliwości i utwierdzenia fundamentu, na którym jedynie państwa mocno stać mogą.

Ruch antisemicki. W Sztumie rozszerzyła się, jak pisał do Gazety Toruńskiej, w czwartek rano pogłoska, że na wycieczkę przyjadzie tam dotąd około 80 robotników z Benowa, Parpur i Piekła, aby razem ze sztumskimi robotnikami uderzyć na Żydów. Ponieważ zaczęło się w mieście rzeźwić obawy, zaczęły burmistrz, kazał przycząca policyantom na rogach wszystkich ulic paragrafy kodeksu karnego, traktujące o zbiegowiskach oraz publicznym zaburzeniu pokoju i ostrzedz lud przed braniem udziału w jakichkolwiek zaburzeniach. Równocześnie przyrzekło tujejsze towarzystwo strzeleckie, do którego należą prawie wszyscy obywatele, w razie potrzeby energicznie wspierać policyę. Zresztą stosunek Żydów do chrześcian jest w naszym mieście bardzo przyjazny, więc mamy nadzieję, że pogłoska się nie sprawdzi przynajmniej co do robotników sztumskich.

W sobotę wieczorem przyszło także do zaburzeń w Gdańsku, do których dał powód subekt handlowy Maks B. Miał on wołać na kupców żydowskich hep! hep! z dodatkiem: Zabijajcie Żydów! Powstało ztąd zbiegowisko; sprawę onego uwieziono.

We wsi Baerenwalde, w powiecie świeckim, którą Kaszubi zwa „Meszdznra“, inaczej Bagniewo, porozlepiano plakaty zawierające słowa: „Hep, hep! Wyrzucić Żydów!“ Powodem do rozlepienia tych plakatów była prawdopodobnie ta okoliczność, że pewien agent żydowski zniknął nagle, zostawiwszy znaczne długi.

Konserwatywna Märkische Ztg pisze o zajęciach w Nowym Rupinie, że wielu z obywateli tamtejszych dopiero z dzienników berlińskich dowiedziało się o rzekomych zaburzeniach antyżydowskich, które w ich mieście zajęły miały. Widoczna ztąd, jak Tageblatły żydowskie fabrykują sobie „Juden-crawalle.“

FRANCYA.

* Paryż, 28 sierpnia. Cahors, miejsce rodzinne Gambetty, wybrało 21 bm. na deputowanych dwu monarchistów, hrabiów Murata i de Valon. République fr. mówi w uwadze do artykułu Timesa, twierdzącego, że „Anglia mogłaby łatwo w skuteczną ciszę przetrzymać Francją zastanawiając się nad kwestyją, czy niepewny stan rzeczy w Egipcie odpowiada jego interesom.“ — „Nic nie można zmienić w stosunku obu krajów do Egiptu. Co się tam stało, stało się

nie dawno w sąsiednim powiecie oskarżono komisarza, iż obiecywał włościanom, że za lat dziesięć wszystkie ziemia dworska będzie między nich podzielona. Mówił im to bardzo złą polszczyzną, ale zrozumieli go. Na śledztwie zeznał, że ani słowa po polsku nie umie i że zapewne włościanie, nie umiejący po rosyjsku, źle go zrozumieli. Widzisz, co się dzieje ze skargami zanoszonymi przeciw komisarzom.

Juliusz siedział zamyślony. Józef chodził wielkimi krokami po pokoju z oznakami wielkiego wzburzenia, gdyż jego gwałtowny charakter nie umiał nie spokojnie przyjmować.

— Stowarzyszylismy się w Dorpacie — mówił — do walki z socyalizmem, myśl tej walki nie opuszczala mnie ani na chwilę, mogę powiedzieć, że pracowałem dla niej równie gorliwie, jak propagatorowie socyalizmu dla swej myśli pracują, ale nie miałem pojęcia, że rząd z jednej strony przesładując z gubny kierunek, z drugiej gorliwie go pielęgnuje i rozkrzewia. Więc i u nas, tu, na spokojnym polskim zagonce zle kielkuje i mrzonek fałszywych nie tylko między uniwersytecką młodzieżą, nie tylko między robotnikami większych fabryk szukać trzeba, — ale i między naszym spokojnym ludem? Dla czego, ojczu, nigdy dawniej zemną o tém nie mówiles?

— Bo zle trwa już od 1863 roku i takeśmy się z niem oswoili, tak o niem wiemy dobrze, że nie przypuszczamy nawet, by ktoś potrzebowal objaśnień w tym względzie. Wreszcie od tylu lat jeste po za domem... i mówię o rzeczach, na które nie ma rady, jest plonnym trudem.

— Wybacz mi ojczu — zawołał Józef — ale mnie się zdaje, że pracę, jaka tu jest konieczną, trzeba powierzać rękami ludzi młodych. Ty ojczu mówisz, że na na to nie ma rady, ja mam nadzieję, że coś uczynić można.

Sędzia ruszył ramionami.

— Morza nie wypijesz — rzekł — a lud to morze.

— Ja już trochę wierzę, co praca może. W Mo-

wspólnem działaniem, a my, niechaj Times mówi co chce, jesteśmy tego zdania, że rzeczy tak muszą pozostać, jak są, jeżeli sprawy obu narodów nie mają ponieść uszczerbku.

— W sobotę rano odbyło się pod przewodnictwem p. Barthélemy Saint-Hilaire posiedzenie rady ministrów. Ferry znowu nie był obecny; stawili się tylko ministrowie Constans, Cloué i Tirard. Przedmiotem pogadanki, nie narady, była kwestya rozwiązania Izby deputowanych i utworzenie nowego gabinetu. Zdania ministrów co do tej kwestyi wiece się podobne różniły. Constans jest za natychmiastowem rozwiązaniem obecnem, a niezwłocznem zwolnieniem nową Izby i za utworzeniem nowego gabinetu. Inni ministrowie radzą spokojnie czekać na rezultat ścisłości wyborów, a nową Izbę zwołać dopiero w końcu października, poczem mogłoby nastąpić utworzenie nowego gabinetu stósownie do składu Izby. Gambetta nie tylko podobno chce zostać prezesem ministrów, ale nadto objąć tekę ministra skarbu.

— Minister wojny postanowił zaraz po wielkiej rewii rozpuścić rekrutów z roku 1876, a rekrutów tej samej klasy, którzy posłami zostali do Afryki, po zastąpieniu ich świeżymi pułkami.

— Margrabiya de Noailles, obecnie ambasador w Rzymie, uchodzi za następcę po Barthélemy Saint-Hilaire w przyszłym gabinecie Gambetty.

— Umiarkowana prasa republikańska tłumaczy znany list Gambetty do wyborców w Belleville w tym sensie, że Gambetta zerwał zupełnie ze stronnictwem demagogów i rewolucjonistów. Tłumaczenie to jest o tyle godne uwagi, że wyjaśnia ono możliwość połączenia się obu umiarkowanych party republikańskich, które są unia republikańska i lewica republikańska. Pogłoska, jakoby Gambetta chciał p. de Freycinet zrobić w gabinecie swoim ministrem wojny, nie znajduje potwierdzenia. Freycinet ma zostać ministrem dla spraw zewnętrznych, ponieważ posiada zaufanie Europy.

— Temps podaje w dosłownem brzmieniu notę, w której rząd francuzki określa swój stosunek do Włoch z powodu objazdu króla Humberta po Włoszech. „Alians austriacko-niemiecki“ — są słowa Tempa — zawarty wprawdzie został przez ks. Bismarcka w tym celu, żeby przeszkodzić wszelkiemu zbliżeniu się mocarstw, któreby się mogły złączyć przeciw Niemcom; lecz miał on tylko odporny, zaczętny pokojowy charakter. Ugoda gasteinska, mająca na celu utrzymanie status quo, utworzonego przez wojnę z roku 1870—1881, była, rzec to można, pod niejakim względem wróconą przeciwko Francji; nie zawierała ona jednakże po gróźki ani dla Francji, ani dla innego mocarstwa. Przywrócenie Włoch do aliansu austriacko-niemieckiego do wodzi nie tylko tego, że to mocarstwo zbliżenia się swych pretensyi do Tyrolu austriackiego i Istrii, że zrzeka się zupełnie uroszczeń do Albanii i morza Adryatyckiego, że przestaje protestować przeciw planom Austrii, wiodącym ją ku Salonice. Przystąpienie Włoch do ligi zawartej w sercu Europy dowodzi także, że rząd włoski zrzeka się swych niespokojnych zachcianek, swej chorobliwej chęci wzrostu w zamian za zapewnienie obecnym swym posiadłościom. Korzyść, która ztąd przypada sąsiadom, jest widoczna, bo gdy Włochom nikt nie zagrażał, czuł się każdy zagrożony przez ich uroszczenia i agitacyę mniej lub więcej. Kraj, o którym mniemano, że leży na zaburzeniu, z którychby mógł wyciągnąć korzyść dla siebie, związany teraz został szczerze i wprawdzie ogólnego pokoju.

— Wiadomości z Tunis. Telegram wysłany do Tempa z Saïdy pod dniem 26 sierpnia donosi, że pułkownik Negrier, dowódca oddziału, który wyruszył z Góryville, kazał w pochodzie przez Abiod zburzyć znajdujący się tam grób świętego tureckiego Marabuta, Sidi Szeika. Ztąd obawa, że czyn ten podnieci tylko fanatyzm Arabów. W okolicy Susy panuje wielkie wzburzenie z powodu włożeńcych się w pobliżu band rozbójniczych. Urzędnicy biura telegraficznego, wysłani pod silną zasłoną dla przywrócenia komunikacyi telegraficznej między Tuniszem a Susą, musieli się cofnąć. Gubernator Susy zakazał każdemu zbrojnemu Arabowi wstępu do miasta. Kilka tysięcy Arabów widziano w odległości 45 kilometrów od Tunisu, a tylko dziesięciu kilometrów od Hammametu, gdzie się znajduje oddział wojska francuskiego. Arabowie uderzyli podobno na Hammamet, lecz zostali odparci ze stratą.

Potwierdza się wiadomość, że Roustan powołany został do Paryża celem porozumienia się z rządem we względzie środków do przywrócenia spokoju w Tunisie.

skwie doszedłem do tego, że nie należąc do socyalistycznego związku wiedziałem o wszystkich jego postanowieniach, ufano mi tak, że wiedząc iż jestem przeciwnych przekonani, przyjmowano mnie na szadzi i zgromadzenia. Często wśród najwięcej krańcowych przemówień odzywałem się ze zdaniem przeciwnem. Powstał na mnie krzyk, ale na niektórych twarzach spostrzegalem widoczne ślady wrazenia, jakie głos rozsądku uczynić zawsze musi. Praca choćby jednego, pojedynczego człowieka, nie może pozostać bez skutków.

Sędzia westchnął.

— I ja niegdyś miałem twój zapal, i ty kiedyś będziesz miał moje zniechęcenie.

Rozmowa pociągnęła się jeszcze długo, lecz wtedy był wśród niej śledził Józefa, byłby widział, że jakaś myśl, której wyraził nie śmiał, przygniatała ciągle jego umysł, wreszcie w chwili wyjazdu Juliusza szepnął mu z nagłym rumieńcem na twarzy:

— Czy miewasz wiadomości od Brzeskiego?

— Pisał do mnie niedawno.

— I cóż się z nim dzieje?

— W Krakowie zajmuje miejsce suplenta...

— Co mówisz, w Krakowie?

— No tak, nie wiedziałeś? Miał on majątek skon-

fiskowany niegdyś, lecz rok temu umarła jego siostra, i brat, który po niej dziedziczył, podzielił się summiennie sukcesyją w wygnanie. Brzeski więc stał się naraz właścicielem kilku tysięcy rubli. Użył je na przekupienie doktora i posługaczy szpitala, w którym leżał chory rzeczywicie. Gdy przychodził do zdrowia, położono w jego łóżku człowieka umarłego a jemu ułatwili ucieczkę, podano go za zmarłego nagle w noc.

Józef ścisł Juliusza z całych sił.

— Mój ty zbawco! — zawołał — uwolniles mię od wyrzutu, który mię zabijał. Mam ochotę popełnić jakie szaleństwo z radości! Napiszę ode p. do cesarza Austrii, która śmie dawać suplenty ludzom zbiedzłym z Syberii! Nie wiem czy był kiedy człowiek szczerzywszy niż ja jestem w tej chwili!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pułkownik Correard — jak urzędowa depeza donosi — został 26 b. m. w chwili, w której zwinąwszy obóz pod Esbain, miał pójść do Hammamet, napadniętym przez blisko dwunastotysięczny oddział Arabów. Potyczka trwała 3 godziny; Francuzi mieli 1 zabitego i 3 rannych, za to straty arabskie wynoszą 15 zabitych i znaczną liczbę rannych. Pułkownik Correard zajął na 40 kilometrów od jenerała Sabbattiera, bardzo dogodną pozycyją i chce zasięgnąć języka o usposobieniu mieszkańców Hammametu, gdzie każdego czasu lato było wojsko na ląd wysadzić. Dowódca oddziału tunetańskiego, leżącego obozem w pobliżu, połączył się z Correardem, zapewniwszy go, że ma dobre względem niego zamiary.

— W sobotę wieczorem uderzył pociąg nadzwyczajny belfordzki na pociąg towarowy pod Jussey. Jedna osoba poniosła śmierć, cztery są ranne.

Drugi podobny wypadek zaszedł pod Cannes. Pociąg jadący z Marsylii do Ventimiglii wykoleił się na wybrzeżu morskiem. Lokomotywa i cztery pociągi towarowe uderzyły na skały. Konduktor zabity, 9 podróżnych rannych.

— Z Saïdy donoszą, że budowa kolei do Kreideru ukończy się z początkiem października. Ze względu na kampanię jesienną mnożą się pociągi z żywnością dla Góryville i Mecheri.

Słychać także, że wojsko francuzkie w Tunisie odebrało rozkaz obsadzenia Susy.

HISPANIA.

* Madryt, 20 sierpnia. Kronika zbrodni ma w Hiszpanii do zapisania z czasów ostatnich zadziwiający a nader smutny objaw, który możnaby porównać stósownie chyba z odpowiedniemi zjawiskami w dziejach ruskich zanotowanem. Są to częste podpalania, które od kilku tygodni prawie we wszystkich prowincyach hiszpańskich, zwłaszcza w Estramadurze, powtarzają się zatrażając często, a codziennie na innem miejscu. Mianowicie w zboże na polu stojące podkłada zbrodniarze ręka pożąną iskrę, zład dla ludności wiejskiej znaczne już wyniki szkody. Do której klasy ludności zbrodniarze należą i jakie przyczyny wiodą ich do podpalania, dotąd nie wykryto. W poemanych wprawdzie dwumastu podpalaczach upatrjuje policya hiszpańska członków międzynarodowej bandy zbrodniarzy, zwanych socyalistami, lecz prawdziwość tego przypuszczenia potwierdzać może dopiero proces sądowy, wyznaczony na miesiąc październik.

AMERYKA.

* Waszyngton, 30 sierpnia. O stanie zdrowia prezydenta Garfielda mamy dziś sześć telagramów, z których wyciągamy, co następuje. W niedzielę rano było polepszenie widoczne. Pulsu bicie zwolniało do 100 uderzeń na minutę, ale gorączka dochodziła do 100 stopni. W poniedziałek nie nastąpiło pogorszenie, prezydent mógł przyjmować pokarm, żołądek, zdaje się, trawi — nawet injekcyę zatrzymuje. Za to bicie pulsu przyspieszone do 110 uderzeń, a gorączka zmniejszyła się o 19 stopni. Otaczający mają nieco więcej nadziei, chociaż do ustalenia jej potrzeba dłu lub trzech dni stałego polepszenia.

TELEGRAMY.

Nowy Jork, 29 sierpnia. Na południowym wybrzeżu oceanu Atlantyckiego szalał w sobotę orkan, który wiele wyrządził szkody. Komunikacya telegraficzna przzerwana.

London, 29 sierpnia. Królowa wniosła do godności parów margrabiego od Tweedale, hrabiego Howth, lorda Reay i baronetów Majoribanks, Jonstone i Tufton.

Ostatnie telegramy.

Berlin, 30 sierpnia. Ks. Biskup Korum oddał wczoraj nietylko ministrowi wyznań, lecz także i ministrowi spraw wewnętrznych dłuższą wizytę. Dziś przed południem bawił znów u ministra wyznań a prawdopodobnie jutro przyjmowany będzie na posłuchaniu u cesarza.

KRONIKA

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek dnia 30 sierpnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król zatwierdził na lat sześć wybrór radcy ziemstwa Goerla z Chwiramy na prowincjonalnego dyrektora ziemstwa departamentu pilskiego.

* **Na dom OO. Zmartwychwstańców we Lwowie.** Z przeniesienia 87 marek. Dziś nadeszła: Z dekanatu Grodzkiego 71.50 m., ks. dr. Stablewski z parafii Wrzesińskiej 25 m., jako pierwszy grosz na poparcie Unii w dziele OO. Zmartwychwstańców we Lwowie. Razem 133 marek 50 fen.

* **Na Misy OO. Zmartwychwstańców w Bułgarii.** Z przeniesienia 816 marek 36 fen. Dziś nadeszła: Ks. dr. Stablewski z parafii Wrzesińskiej 24 m., Adam ze Szemborowa 3 m. Razem 843 marek 36 fen. — „Św. Jozafacie, módl się za nami!“

* **Na stypendyum dra Łożyńskiego** złożono na ręce członka komitetu dra Łebskiego w Poznaniu. Z przeniesienia 358 marek. Dalej nadeszła p. Paweł Pękala z Jaruzyna 10 mk. Razem więc 368 marek.

* **Doroślił głuchoniemi, którzyby chcieli wziąć udział w zebraniu w Pile dnia 4 września, otrzymują** według rozporządzenia ministra robót publicznych bilet wolnej jazdy na kolejach wschodniej i górnośląskiej, jeżeli przedłożą naczelnikom stacyi legitymacyę, wystawioną przez landrata powiatu, w którym stacya się znajduje. Bilety ważne są od 1—8 września.

* **W sobotę wstąpił do jednego z tutejszych szpitali obcy mężczyzna i kupiwszy pierścień za 3 marki, wręczył złotnikowi banknot na 500 marek. Złotnikowi wielka ta kwota w rękę kupującego zdawała się podejrzaną, zawołał więc policyanta, i tóremu kupującego początkowo oświadczył, że się nazwa Andrzejewski, następnie Furmanowski i że jest karczmazem z Jaskowa. W dalszym ciągu opowiadał, że przed blisko 2 laty znalazł w pobliżu Krobi na żywirówce paczkę z 2000 m. w banknotach 500-markowych; na paczce tej miało być napisane, że pieniądze te dla niego są przeznaczone. Śledztwo jest w toku.**

* **Według Orędownika** emisarysusc socyalistyczny już około 15 lipca mieli być na zabawie rękodzielniczkich w Urbanowie, dalej widziano ich na zabawie rzemieślniczej w Parku Wiktorii. W Wilanowie na drodze ku Dębnie rozwiali między rzemieślnikami swoje zasady; w jednym z lokalów publicznych po za miastem (na Wildzie?) wykładali swe teorye w gronie 45 rzemieślników. Sięgnęli także do ceglary po za Rstajami. W Poznaniu przebywali w kilku lokalach, do których uczęszcza przeważnie klasa rzemieślnicza, ale apostołowali też w takich miejscach, jak n. p. ogród Belego. Pod koniec zeszłego tygodnia przygotowywali się do wycieczki na Jerzyce, wypytując się o stósowny lokal, by się zbliżyli do licznie mieszkającej tam klasy rzemieślniczej. Agitowali podobno pomiędzy rzemieślnikami przeciwko wyborowi p. Turny, rzucając myśl, aby w miejsce jego wybrano kogoś z klasy rzemieślniczej. Orędownik pisze że w Poznaniu znaleźli około 40—50 zwolenników. — Czyby nie było dobre zabrać się nad tém, w jakby sposób ten pożar socyalistyczny w mieście naszym zneutralizować?

* **Zaledwie drugi tegoroczny komet** dla oka naszego stał się niewidzialnym, alści donoszą z Aleksandrii o odkryciu trzeciego komety, którego spostrzeżono w sąsiedztwie konstelacyi Wielkiego Wozu. Będzie on jaśniejszy na niebie od godziny 9 wieczorem do 4 z rana. Miota jego ma być dłuższą i obciśniejszą jak komety czerwonego, a głowa ma być wielkości gwiazdy drugiego rzędu.

* **W październiku r. b. przypada 500tna rocznica** powstania kościoła w Wągrówcu. Równocześnie obchodzić będzie ks. proboszcz Bukowiecki 25letni jubileusz kapłaństwa.

* **W Jerzycach** zaczęła się w sobotę służba; szybka pomoc lekarska przywołała ją jeszcze do życia.

* **Dotychczas intermistycznie zatrudniony policyjny** komisarz obwodowy Erbe w Murowanej Goślinie zatwierdzonej został przez naczelnego prezesa definitywnie na tej posadzie.

* **Zastępca landrata powiatu ostrzeszowskiego Scholle** otrzymał urlop na 2 tygodnie. Zastępować go będzie sekretarz powiatowy Walewski.

* **Landrat powiatu mogilnickiego Elsner v. Groner** powrócił z urlopu i objął swe urzędowanie.

* **Jarmark w Kiszowie**, wyznaczony według kalendarza na dzień 8 września, przełożony został na dzień 1go tegoż miesiąca.

* **Na targ remontowy w Kwidzynie** spędzono około 100 koni; z tych uznala komisyja za podatne tylko 2 a zakupila tylko 1 za cenę 600 m. Drugiego konia nie kupila komisyja z powodu zbyt wysokiej ceny, żądanej przez właściciela.

* **Nauczyciel Kaczorek** z Konarzewa wniósł do niemieckiego stowarzyszenia agronomicznego powiatu poznańskiego o subwencyę na zakupienie alów i przyrzadów pszczelniczych. Petenta, który już w roku bież. otrzymał 20 tal. z rejencyi celem wzięcia udziału w zebraniu niemieckich i austriackich pszczolarzy w Erfurcie, odesłano do naczelnego prezesa.

* **Trzech abiturientów wyższych gimnazjum rogozińskiego** zdawało w dniu 27 bm. egzamin przed komisyją egzaminacyjną, której przewodniczył prowincjonalny radca szkolny p. Tschackert. Jednego z nich zwolniono od egzaminu ustnego, — dwaj drudzy otrzymali także świadectwo dojrzałości.

* **Na zebraniu niemieckich liberałów powiatu międzychodzkiego**, jakie się odbyło w zeszłą sobotę, nie zdołano się na postawionego przez konserwatystów kandydata do parlamentu, p. Kennemanna z Kleuki. Z 12 mężów zaufania tylko jeden, adwokat Vatiche, przemawiał za kompromisem z konserwatystami na rzecz liberalnego kandydata.

* **Na sejmiku powiatowym w Wągrówcu** uchwalono wybrać komisyją z 7 członków, któraby się zajęła redakcyą petycyi do ministra robót publicznych, ażeby tenże poparł projekta budowy kolei żelaznych w powiecie.

* **We wsi pod Bydgoszczą** wyszedł 16-letni chłopak na dach stodoły, na której szczycie gnieździły się bociany, i chciał wybrać z gniazda młode. Rudzice biednych ptaków będący w oddaleniu, spostrzegłszy ten napad, przyleciały lotem strzały do swego siedliska, a broniąc go i swego potomstwa, uderzyły dziubem woko napastnika tak niebezpiecznie, że, jak przywołany lekarz oświadczył, oko niezawodnie wypłynę.

* **Pożary.** W Bydgoszczy zgorzała w nocy z 27 na 28 b. m. stajnia handlarza koni Krussy, przyczem spalili się koń i kilkanaście kur. Nadto na kilka godzin przedtem spłonęły w pobliżu trzy obory. Sprawę ostatniego pożaru miał być jakiś chłopak bawiący się zapalnikami. — W Józefowie pod Wągrówcem zgorzały 25 bm. zabudowania gospodarskie gospodarza Olejniczaka. Poszkodowany był tylko na 1500 marek zabezpieczony. — W Czarlinie p. Wągrówcem zgorzały w dniu 24 b. m. trzy budynki gospodarzy Pisarka i Czajkowskiego, zabezpieczone w prowincjonalnym towarzystwie ogniomów na 2000 mk. — W Borkowie pod Wrześnią zgorzały w dniu 24 bm. zabudowania młynarzewi Symfonyanowi Siudzińskiemu. — Wczoraj o godzinie 4 z rana uderzył piorun w zabudowanie gospodarskie pana Hase pod Kluczykiem, w Prusach Zachodnich, wskutek czego spalili się dom mieszkalny i stodoła ze zbożem. — W dominium Świerczyny, w powiecie brodnickim spłonęła 25 sierpnia szopka wraz z znajdującym się w niej zapasami paszy i rozmaitemi narzędziami rolniczymi. Straż ogniowa z Brodnicy przybyła za późno, aby ugasić ogień, gdyż z początku myślała, iż się pali w dalszej okolicy.

* **Pielgrzym pisze:** „Przy uroczystem wprowadzeniu księdza Batkiego na probstwo w Radomnie przed dziekana Łucka, jako komisarza biskupiego, w niedzielę 21 bm. powiedział komisarz rządowy, radca rejencyjny Röder z Kwidzyna, że pierwszy w naszej prowincyi od długiego czasu zaszły przypadek ustanowienia nowego proboszcza jest niejako pierwszym krokiem do gotującej się całkowitej zgody między państwem a Kościołem.“ Oby to się sprawdziło.

* **Kalendarz.** Jutro, w środę dnia 31 sierpnia, św. Rajmunda wyzn. Wschód słońca o godzinie 5 minut 9. Zachód o godzinie 6 minut 51.

Długość dnia 13 godzin 42 minut. Wypadki historyczne. 1299 Śmierć Leszka Czarnego. — 1538 Koszowa wojna. — 1559 Hołd mistrza Inflanckiego. — 1579 Zdobycie Połocka.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Przeład Kosiolnego** wyszedł numer 9 i zawiera: Autorowie kitalicy o spirytynie (dok.). — Cenzura kościelna pod względem piśm i książek (c. d.). — **Kronika diecezjalna i zagr.** Poznań: Ks. Kardynał Arcybpastez. — Bractwo Nieustającej czi N. Sakr. — Z walki kulturnej. — Rzym: Zniwianienie obrazów św. przez radykalów włoskich. — Imieniny Ojca s. — † O. Fidelis a Fanna. — Niemcy: Stowarzyszenie Gürresa. — † ks. Schermer.

